Nr. 102. Kraków, piątek 13 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 12 lipca.

Dwa nowe trójprzymierza.

Senzacyjna wiadomość o tajnem przymierzu zawartem w listopadzie ubiegłego roku między Niemcami a Rosyą okazuje się prawdziwą. Przymierze to ma na celu zgodne działanie obu tych państw w Chinach. Warunki i bliższe szczegóły tego przymierza nie są jeszcze publicznie znane, ale faktem jest, że żadne z tych państw nie uczyniło w Chinach ani jednego kroku bez wzajemnego porozumienia i bez obopólnej zgody. Cele tego przymierza nie mogą jednak pozostać tajemnicą, skoro już rąbek tej tajemnicy odsłonięty.

Rosya ma wobec Chin zaborcze zamiary. Po stronie Rosyi stoi Francya, związana z nią aliansem. Obecnie zaś dowiadujemy się, że i Niemcy powróciły do polityki owych czasów, kiedy były sprawnym i wiernym lokajem caratu. Te trzy państwa, naturalnie pod rozkazami Rosyi, mają w Chinach bronić rosyjskich interesów. Rosyi zaś bardzo niewygodnym jest wpływ Anglii i Japonii w Chinach, gdyż te państwa trzymają się wobec Chin polityki „otwartych drzwi“ dla handlu wszystkich państw i sprzeciwiają się wszelkim zaborczym apetytom Rosyi i Niemiec.

Sytuacya przedstawia się więc następująco: W Chinach wybuchł ruch przeciw cudzoziemcom. Wszystkie obce poselstwa i wszyscy cudzoziemcy są przedmiotem ataków sfanatyzowanych tłumów chińskich. Prosta rzecz, że należałoby ich ratować. Ale Rosyi to nie wzrusza. Rząd rosyjski wyraźnie oświadcza za pośrednictwem „Politische Correspondenz“, że dla takiej drobnostki, jak uratowania poselstw i cudzoziemców od niechybnej śmierci, nie myśli poświęcać swoich interesów i dopuszczać do wzmocnienia wpływu Anglii i Japonii w Chinach.

Anglia zaś wspólnie z Japonią i Stanami Zjednoczonymi dąży do uspokojenia powstania i sprzeciwia się stanowczo wszelkiemu zaborowi ziem chińskich. Przeciwko więc Rosyi, Niemcom i Francyi stanęły Anglia, Japonia i Stany Zjednoczone. Na wezwanie Anglii wysyła Japonia do Chin 60 tysięcy wojska ku ogromnemu niezadowoleniu Rosyi.

Stany Zjednoczone zaś zajmują bardzo wyraźne stanowisko wobec zachcianek Rosyi; mianowicie amerykański sekretarz stanu Hay w okólniku do ambasadorów amerykańskich zagranicą oświadcza, że „polityka Ameryki dąży do takiego rozwiązania kwestyi chińskiej, aby w Chinach przywrócić stały pokój i pozostawić Chiny jako terytoryalnie i administracyjnie niezależną całość przy zawarowaniu wszystkich praw, zagwarantowanych zaprzyjaźnionym mocarstwom przez traktaty i prawo narodów, a dla całego świata zachować zasadę równego, bezstronnego handlu ze wszystkimi portami Chin.“ Jest to otwarta manifestacya przeciw polityce rosyjskiej.

Tak więc zamiast zgodnego „koncertu“ mocarstw — wyrosły w Chinach dwa wrogie sobie trójprzymierza.

Na tle chińskiem może zatem przyjść do wielkiej wojny światowej.

Spółki a drobny przemysł.

W odmęcie nędzy i ciemnoty, w jaką popadło nasze zubożałe drobnomieszczaństwo rzemieślnicze, zaczyna powoli przebijać się jaśniejsza i rozumniejsza myśl: łączenia się razem i ratowania się solidarnością. Dawne klerykalne i zacofane formułki i zwyczaje okazały się nie-

Jezuici dziś a dawniej.

2)

Jezuityzm bynajmniej nie począł się, jak dawne zakony, w głowie lub sercu zbolałem lub pełnem miłości. Ignacy Lojola nie był św. Benedyktem z Nursyi, lub Franciszkiem z Assyżu To był rycerz hiszpański, typ hidalga. Chęć walki, duma i ambicya ubrane w sutannę formuł teologicznych — są duszą jezuity. Duma jego i pycha sięga tak daleko, że niezawaha się uznać, iż chociażby nawet Ewangelii nie było na przekonanie go o prawdzie objawienia i niewątpliwe utwierdzenie w wierze, dośćby było mu tego, co z natchnienia łaski bożej w Maurezie doznał i w duchu oglądał.

Na walkę z heretykami powołał Ignacy Lojola mocnych w wierze katolików. Na walkę z protestantami, kalwinami, anglikanami etc. Już to stanowisko jezuitów wobec prądów reformacyjnych jest pełne znaczenia, już z tego stanowiska, zajętego przez nich w całej tej sprawie, przegląda zasadniczy ich charakter i późniejsze dążności.

Kościół był przez reformacyę zaskoczony, nieprzygotowany, a zresztą chciał utrzymać w swych szeregach mnożące się miliony odszczepieńców. Przecież wszyscy się zgadzali, że reforma w kościele była potrzebną, że protestanci, a potem kalwini mają dużo racyi za sobą. Trzeba im więc dać posłuch. Znakomite, humanistyczne umysły w kościele katolickim nakłaniały do ustępstw, do zgody z reformatorami, zgadzały się na przeprowadzenie zasadniczych reform w kościele. W niczem może nie odzwierciedla się lepiej ograniczona, zasklepiona w kręgu formuł, natura hiszpańska założyciela Towarzystwa Jezusowego, jak w tem wypowiedzeniu walki na śmierć i życie wszelkim nowym prądom. „Sint ut sunt, aut non sint“ — miało się stać kamieniem węgielnym całej filozofii jezuickiej. Żadnych ustępstw, żadnych reform w kwestyach narodowościowych.

W czemże znaleźli jezuici, a mianowicie ich założyciel, źródło swej potęgi, która byłaby zdolną stawić zaporę i tamę potędze nowych idei religijnych? Źródło to znaleźli oni przedewszystkiem w sprężystej organizacyi swego zakonu, która to organizacya stanowi właściwą treść życia tego zakonu. Organizacya miała być żelazną. Opartą została o zasadę ślepego posłuszeństwa, obowiązującego bezgranicznie członków zakonu. Posłuszeństwo ślepe całego zakonu wobec papieża stanowi kamień węgielny or-

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

tylko nierozumne, ale sprowadzały przemysłowców poprostu na kij żebraczy. Świat biegł swoją drogą, a biedni majstrowie klęli, chodzili z procesyami i sztandarami i wspominali „dawne dobre czasy“. Wszyscy uwodziciele, szachraje i demagogowie prawili im komplementa, pletli duby smalone o dostawach dla urzędów i dla armii, aby tylko pozyskać, ukraść ich głosy przy wyborach, ale ani centa nie przysporzono im zarobku, ani o cal nie podniesiono ich z bagna, w którem ci biedacy masowo ugrzęźli.

Jeżeli który z socyalistów usiłował otworzyć im oczy na to, że konserwatyzm, klerykalizm, antysemityzm i cechy starożytne ich nie uratują, jeżeli przedstawiał im zasadę stowarzyszania się, organizacyi i postępu, jako jedyną deskę ratunkową, która nie da im marnie zginąć w konkurencyi z potężnemi fabrykami, wówczas dość było wrzasnąć, że to „niedowiarek“, że to „beznarodowiec“, a biedni rękodzielnicy ratowali swoje dusze od djabła socyalistycznego i wracali napowrót do swej nędzy i ciemnoty.

Ale powoli zaczęli się i oni wyzwalać z pod rózgi klerykalnej. Pisma ich przybierają ostrzejszy ton już nie wobec robotników, ale wobec kliki rządzącej; zaczynają z konieczności uznawać potrzebę asocyacyi, tj. spółki nowoczesnej, w której znika dawny majster, a pozostaje tylko „przedsiębiorca“. Teraz dopiero zaczynają rozumieć majstrowie szewscy, krawieccy, rymarscy itd., że gdyby mieli stowarzyszenia współdzielcze, toby i dostawy dla rządu czy armii przybrały inną, korzystniejszą dla nich formę i na posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie uchwalono zasadniczo że: „dostawcami nie mogą być jednostki, lecz spółki rękodzielników na mocy ustawy z r. 1873, umyślnie w tym celu zawiązywane“.

Po raz pierwszy słyszymy roztropny głos w sprawie dostaw. W ocenę dalszych uchwał na razie nie chcemy wchodzić, bo sądzimy, że dla zdobywania ustępstw od militaryzmu austryackiego trzeba najpierw mieć owe spółki rękodzielników i to spółki silne i nie ulegające demagogii klerykalnej za każdym razem przy wyborach.

Sądzimy także, że spółki nie powinny tylko wyczekiwać na dostawy wojskowe, ale obejrzeć się po kraju, aby tu opanować bodaj część wewnętrznego rynku, jeżeli nie za pomocą maszyn, to bodaj przy pomocy złączenia małych kapitałów, oszczędności w produkcyi i t. d.

Zobaczymy w najbliższej przyszłości, czy klerykalizm do szczętu otumanił ubogich rękodzielników, czy też jest jeszcze jakaś nadzieja poprawy na lepsze...

Niepodległa Ruś-Ukraina.

W sobotę odbędzie się we Lwowie zebranie młodzieży ruskiej. Na zgromadzeniu tem rozpatrzy dorastające pokolenie rusińskiej inteligencyi dwie sprawy. Pierwszą sprawą będzie zadanie narodowego ruskiego uniwersytetu. Drugą niepodległość Rusi-Ukrainy.

Dwie te pozornie w luźnym związku do siebie stojące kwestye są jednak organicznie ze sobą związane. Odrodzenie narodowe musi stwarzać dla siebie instytucyę, gdzieby najswobodniej i najpilniej rozwijaną była cywilizacya własna. Własne szkoły narodowe są zawsze pierwszem niejako zadaniem narodu, który pragnie nawiązać nić swojej kultury w przeszłość i prząść ją na lepszą złocistą przyszłość. Najezdzca więc stara się jak tylko czuje się na siłach, złamać tę podstawę istnienia narodowego, zgnieść ją lub obrócić na swoją korzyść. Tak robią Prusacy w Poznańskiem i na Śląsku, Moskale w Królestwie, na Litwie i na Rusi.

Całe barbarzyństwo kulturalne objawia się w współczesnej Europie tym wysiłkiem strawienia pochłoniętego i podbitego narodu za pomocą szkół o obcym wykładowym języku urządzanych.

I u nas w Polsce są ciasne ograniczone łby szlacheckie, którym roi się wynarodowienie Rusinów za pomocą policyjnych i wyborczych środeczków i odmawiania wyższych szkół narodowych ruskich.

Tłumaczenie, że trzeba w ten sposób chronić „milion ludu polskiego w Galicyi wschodniej“ funta kłaków nie warte. Wszak ci sami ludzie dzięki gospodarce swojej szkolnej doprowadzili do tego, że ludność polska drobno-szlachecka, która dawniej przyznawała się do kultury polskiej, dziś, zchłopiawszy, ruszczy się z błyskawiczną szybkością.

Jedyną nauczycielką bowiem języka ojczystego bywa książka, a kto na niej czytać nie umie, ten jest stracony, roztopi się w większościach narodowych w ciągu kilku pokoleń.

Sztuka czytania i pisania polskiego utrzymuje moc ludności polskiej na Litwie, na Białorusi, na Wołyniu mimo najstraszniejszego ucisku rosyjskiego.

Polityka więc stańczyków-podolaków, owych „bismarczątek,“ „hakatyścików“ w stosunku do Rusinów — trzymając w równem barbarzyństwie nędzy i ciemności Rusinów i Polaków, nie „uratowała miliona ludu“, natomiast wtrąciła Ruś w objęcia Moskwy,

---

ganizacyi jezuickiej. Jest to więc bezpośrednia ruchoma armia, oddana na usługi kuryi rzymskiej, działająca na rzecz każdorazowych tejże kuryi celów i widoków. Są to oczy i uszy papieża, dozorujące cały pozostały kler, przedewszystkiem świecki, który niejednokrotnie działa dla kuryi niewygodnie, będąc za mało kosmopolitycznym.

Kosmopolityzm bowiem pozostał nazawsze najznamienniejszą cechą jezuitów i dobrze to jest pamiętać, tu na naszym galicyjskim bruku, gdzie tym zarzutem kosmopolityzmu przedewszystkiem jezuici najniesłuszniej obarczają socyalistów.

Na pozór zdaje się łatwą rzeczą postawić i przeprowadzić zasadę ślepego posłuszeństwa, ale tylko na pozór. W praktyce jest to rzecz trudna, jezuitów wiele kosztująca mozołów. Na czele zakonu stoi generał — i papież tylko za jego pośrednictwem kieruje zakonem. Dziś generał jezuitów jest w Rzymie potęgą, mało co ustępującą papieżowi, nazywają go też papieżem czarnym, bo chodzi w czarnej sukni. Generał jest prawdziwym dyktatorem zakonu. Znakomity system ciągłych raportów ze wszystkich stron świata, pozwala mu znać nawskroś wszystkich członków zakonu. Zakon składa się właściwie z profesów, t. j. tych jezuitów, którzy mają prawo wybierania przełożonych. Są to właściwi jezuici. Od innych zakonników różnią się tem, że prócz zwykłych trzech ślubów zakonnych, składają jeszcze czwarty — bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi.

Tu miejsce zaznaczyć, że te zwykłe śluby zakonu dziś należą w praktyce do przeszłości. O takim np. ślubie ubóstwa świadczy np. fakt, że jezuici posiadają olbrzymie majątki i aż nadto dobrze i wygodnie żyją.

Zakon tworzą więc jezuici-profesowie. Otóż zasada ślepego i nieograniczonego posłuszeństwa względem przełożonych, generała i papieża, aż nadto często mogła by być łamaną, gdyby kandydat na jezuitę w łatwy sposób mógł zostać jezuitą. W tem objawił się największy spryt Ignacego Lojoli, że rzecz tę uczynił nadzwyczaj trudną. Kandydat musi conajmniej 9 lat przepędzić w zakonie, zanim zostanie profesem, zanim mu pozwolą złożyć odpowiednią przysięgę. Przez cały ten szereg lat wdraża mu się zasada bezwarunkowego posłuszeństwa. Przez rok pierwszy musi wykonywać wszelkie zatrudnienia fizyczne. Potem jest stopniowo używany do różnych czynności, czy ma do nich ochotę czy nie. Musi stopniowo pozbyć się swych wszelkich indywidualnych cech. Dzień cały ma od świtu do późnej nocy zajęty jednostajnem, co dzień powracającem zajęciem, ma przepisane chód i postawę — wszystko co ma mówić i myśleć i wreszcie może zostać jezuitą.

Sprężystość organizacyi, oparta o ślepe posłuszeństwo — to jedna strona medalu. Druga bardzo charakterystyczna i niemniej ciekawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i my, zamiast szukać we własnym obopólnym interesie drogi sojuszu z Rusinami wobec wspólnego wroga na Wschodzie, staliśmy się „panującym“ na hańbę i na wstyd nasz narodem.

Bo czemże to się panowanie objawiało? Czy geometryą i taktyką wyborczą, która powciskała mandaty do rąk takim „durniom w okrąg,“ jak Bogdanowicz lub Błażowski, albo półgłówkom, jak Wojtek Dzieduszycki, ma być „zdobyczą“ polską, czy kłucie policyjnymi środeczkami w sprawie zebrań i wieców — doprowadzi do pewnego współczucia wzajemnego, czy odmawianie systematyczne gimnazyów i uniwersytetu pozwoli wreszcie zamilknąć rozgoryczeniu Rusinów na cały naród polski? Sądzimy więc, że istnienie uniwersytetu ruskiego i we Lwowie obok polskiego i w Czerniowcach zamiast niemieckiego — ma zupełną racyę bytu.

Co właściwie ma znaczyć w Czerniowcach taki niemiecki uniwersytet, w stolicy kraju, z wyjątkiem garści Rumunów, na wskróś ruskiego? Czy nie lepiej i nie zgodniej byłoby w polskim, ruskim a i w austryackim interesie utworzenie ogniska kulturnego dla Rusinów, ogniska, od którego zapałanyby się dusze całego 30-milionowego plemienia.

Trzeba być wprost idyotą politycznym, aby sądzić, że jeszcze można narody spętać i zgnieść policyą i administracyjnemi i szkolnemi sztuczkami.

Świadomość narodowa Niemców urosła od uroczystości na zamku Wartburskim w r. 1817 do lawiny, która zmiotła reakcyjne państewka drobne i utworzyła potężne zjednoczone Niemcy. Ktoby też sądził, że garść uczonych czeskich, którzy razem właściwie od początku tego stulecia stanowili „naród“, wznieci ów olbrzymi płomień narodowych uczuć, w którym tyle polityków austryackich palce sobie poparzyło.

Taką też „uroczystością wartburską“ może być to zebranie Rusinów. Hasło niepodległości Rusi-Ukrainy, podniesione jasno i w niebywałej dotąd czystości, stanie się zapowiedzią groźby północnemu władyce, co gwałtem język ruski wykreślił ze słownictwa kultury, jeszcze podczas przeszłorocznego zjazdu archeologów.

Hasło niepodległości Ukrainy rzucone jako zarzewie na strzechę samowładnego caratu, to nowy etap demokratycznej Europy w pochodzie ku wschodowi, nowy dowód, że świat się nie cofa w tył, ale naprzód idzie.

I znowu należy się sława socyalizmowi rusińskiemu, że pierwszy ujął w europejską formę potężne hasło, że na kongresie austryackich socyalistów podniósł do znaczenia programu partyjnego. Socyaliści rusińscy wybili okno Rusinom do Europy, i w ten sposób nadali dążnościom socyalistycznym idealny wyraz dążeń i walki o wolność, swobodę, równość, wspólnie z ludami całej Europy.

Proletaryat polski podwójnie cieszy się z tego postępu, jakie idea socyalistów rusińskich robi w młodzieży rusińskiej. Jako demokraci europejscy witają w tej walce z samodzierżawiem i reakcyą nowego sojusznika, jako Polacy widzą zapowiedź tem szybszego i zupełniejszego wyzwolenia narodowego Polski i Rusi-Ukrainy z pod obcej najezdnej przemocy.

Carosławie w Europie.

Wiedeński „Tagblatt“ w sezonie ogórkowym wystąpił z hymnem pochwalnym dla cara, jak płatny sługus. Wielkim jest car: on, mocarz, co najliczniejszą armię posiada, pan świata połowicy jest apostołem pokoju. Wołał z Haagi do ludów: chodźcie do mnie wszyscy pokój miłujący...

W ten humbug dotąd wierzy naiwny „blatt“ wiedeński!

Pamiętamy, jak przed rozpoczęciem konferencyi pokojowej wielu pismaków z zachwytem waliło w swoje tam-tamy. Blade, sentymentalne histeryczki machały chusteczkami, wołając piskliwym głosem: Niech żyje car, co pokój światu przynosi!“

Z tronu cara zrobiono ołtarz bóstwa pokoju, dymem kadzideł go otoczono... Naiwni przysięgali, że dzierży on w dłoni nie berło, ordyńcom wydarte, lecz różczkę oliwną. Czas rozwiał ułudne mamidła... Konferencya pokojowa zrobiła fiasco. Wiara w dobre chęci Mikołaja ostygła. Dziś bezmyślny „blatt“ ją odgrzewa, dziś, gdy znane są intrygi Rosyi w Persyi, Korei, Chinach. Carat nie szczęka nadarmo bronią, chyłkiem się podkrada i grabi a przytem, jak lis Reinecke piękne kazania prawi.

Pokój na zewnątrz i pokój wewnątrz — to wielka dewiza Mikołaja — ręczy dziennik wiedeński. O pierwszym mówiliśmy, a drugi, czyż nie jest też ironią: Mikołaj, który w Królestwie Polskiem wszystkie dotychczasowe prześladowania czynowników w pancerz ukazów zakuwa, Mikołaj, który z konstytucyi Finlandyi kartę po karcie wyrywa, ma być twórcą pokoju wewnętrznego! Dalej „blatt“ roni łzy rozrzewnienia nad filantropią cara, co deportacyę znosi. Bezmyślna reklama!

„Tymczasowe prawidła“ o zniesieniu zesłania na Syberyę, dotyczą wogóle tylko dożywotniej deportacyi i nie obejmują następujących zbrodni i przestępstw: obrazy religii, odciągania od chrześcijaństwa, rozszerzania gwałtownymi środkami herezyi, kastrowania (praktykowanego w sekcie „skopców“, *przyp. Red.*), pisemnego i ustnego znieważania władzy, buntu przeciw niej, należenia do wzbronionych prawem stowarzyszeń, fałszywego proroctwa, z chęcią szkodzenia państwu i t. d.

Zatem owe wrzekome ulgi wkraczają tylko w sferę najpospolitszych przestępstw. Zresztą, włóczęgom np. zastąpiono zesłanie na Sybir, straszną deportacyą na Sachalin — wpadli więc ci biedacy z deszczu pod rynnę.

A jednak ten przeceniany ukaz moskiewski wprawił w zachwyt nawet niektóre polskie (!) pisma...

Z pewnością siebie, właściwą nieukom, twierdzi znów inny felietonista, że ten humanitarny krok cara natchnęła praca Kennana o Syberyi, oraz „Wskrzeszenie“ Tołstoja (sic!), którego carskie duchowieństwo niedawno wyklęło. Dziwić się należy — dodaje — że tę zmianę spowodowało dzieło dziś nie żyjącego publicysty amerykańskiego, oraz stojącego nad grobem rosyjskiego myśliciela.

Dziwić się należy raczej głupocie „szmoków“, kolportującej takie plotki. Rosya częściowo znosi deportacyę, bo Rosya buduje kolej syberyjską, bo Rosya chce intenzywniej eksploatować Syberyę, czemu dotychczasowe stanowisko tego kraju, jako jednej olbrzymiej kaźni, przeszkadzało. Bajka zaś o Tołstoju jest tem śmieszniejszą, iż projekt zmian w deportacyi już z górą od roku tułał się po biurach ministerstw rosyjskich.

Przegląd polityczny.

= **Wieści o wypadkach w Chinach** okazały się zupełnie niewiarygodnemi, wprost wyssanemi z palca. Wszystkie doniesienia o strasznych, barbarzyńskich rzeziach w Pekinie okazały się wytworem cywilizowanych mózgów europejskich reporterów, którzy poczytują sobie za obowiązek fachowy podniecać nerwy europejskich czytelników niebywałemi sensacyami. Postępują oni według systemu jaskrawych kontrastów, przyjętego w kryminalnych romansach: sprawiwszy krwawe rzezie i pogromy cudzoziemców — ratują ich w ostatniej chwili zapomocą cudownych przypadków, bohaterstw i t. p. Tak samo więc jak strasznym doniesieniom, nie należy dawać wiary i różowym wiadomościom z Chin. Prawdą jest tylko to, że nic nie wiadomo o tem, co się dzieje w Pekinie.

To pewna, że Chińczycy od dawna przygotowywali się do tej wojny, że ich organizacya wojskowa jest daleko lepsza niż w czasie wojny chińsko-japońskiej, daleko lepsza, niż wogóle w Europie przypuszczano, że są bardzo dobrze uzbrojeni i wyćwiczeni, a walczą z wielką odwagą i lekceważeniem śmierci.

Wszystkie telegramy o położeniu w Pekinie, zwłaszcza pochodzące rzekomo ze źródeł chińskich, należy zatem brać z wielką rezerwą.

= **Kto uzbrajał Chiny**. W Izbie angielskiej podsekretarz stanu Wyndham wyjaśnił, że od r. 1895 firmy angielskie dostarczyły Chinom 71 dział fortecznych z 11.740 nabojami, 123 dział polowych z 49.400 nabojami, 297 kartaczownic i 4,228 400 nabojów. Cyfry te nie wyczerpują wszystkiego, bo dotyczą tylko transportu dwu firm.

Naturalnie i inne państwa europejskie mają pod tym względem nieczyste sumienie. Szanghajski korespondent „Daily Express“ donosi, że do-

wódcy chińscy zamierzają trzymać się wskazówek i planów, ułożonych w roku zeszłym przez oficerów niemieckich, służących w wojsku chińskiem, wobec oczekiwanej wówczas wojny z Rosyą. Zgodnie z tymi planami zebrano ogromne zapasy niemieckich armat i ręcznej broni.

= **Ameryka i Filipiny.** Generał amerykański Mac-Arthur, upełnomocniony na wyspach Filipińskich, wydał w końcu czerwca odezwę, w której nader uprzejmie ofiaruje Tagalom amnestyę pod warunkiem złożenia broni. Wszyscy, którzy w przeciągu trzech miesięcy (sporo czasu do namysłu!) od wydania memoryału opuszczą szeregi powstańcze i uznają zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych, będą mieli zapewnioną zupełną bezkarność. Tagalów, mających zamiar skorzystać z jego oferty, prosi, by zgłaszali się do najbliższej komendy wojskowej, gdzie każdy wedle rangi i zasługi będzie traktowany, przyczem rząd Stanów Zjednoczonych odeśle ich własnym kosztem do miejsca, które sami wskażą. Obok niesłychanej uprzejmości i troskliwości wobec „buntowników“, przeziera i chęć przekupstwa: za każdy bowiem odstawiony karabin ma być wypłaconą suma 30 pesos. Wyjaśnienie całej zagadki proste: z jednej strony wypadki chińskie czynią pokój na Filipinach niezbędnym, z drugiej zbliżają się wybory na prezydenta, chodzi więc o zamknięcie ust demokratom, którzy ostro napadają na niefortunną politykę zaborczą dzisiejszego rządu.

= **Burza w parlamencie angielskim.** Pan Bualfor, urzędowy cień Chamberlaina, uchodzący za człowieka, nie rozstającego się z taktem i rękawiczkami, umie czasem występować z równowagi, jak błotnisty strumyk z łożyska, i mętną cieczą zalewać przeciwników.

Rewelacye Bourdett-Cuttsa (o których pisaliśmy w „Naprzodzie“) niemało krwi mu napsuły. Rząd, pod presyą Izby i wogóle opinii publicznej zgodził się wysadzić komisyę celem zbadania tej smutnej sprawy. Komisya składać się miała ze znaczniejszej liczby osób niezależnych i godnych zaufania. W rękach rządu komisya ta stopniała do liczby 3 osób. Wywołało to wrzenie w Izbie. Zwłaszcza opozycya ostro występować zaczęła. Pan Balfour chwycił się znanej sztuczki, w nadzwyczaj niesmaczny sposób zaczął zarzucać liberałom, że ich oburzenie jest udanem, że całą sprawę niepotrzebnie, a sztucznie rozdęto (choć dep. Bourdett Cuttss, który ją poruszył w dziennikach jest konserwatystą czystej wody). Myślał pan Balfour, że jego napaść na whigów, będzie trąbką zwołującą do szeregów torysów (konserwatystów). Zawiódł się przecie. Wielu deputowanych z partyi rządowej, powstawszy z miejsc wołało, że nie godzą się na to, by sprawę rannych żołnierzy w Transwaalu, która każdego Anglika do głębi porusza, rząd na grunt partyjny przenosił. Koniec końców musiał p. Balfour przyrzec, iż komisya zostanie znacznie rozszerzoną. Przy większej bowiem ilości osób, większe są szanse, że nie dadzą się one unieść prądowi oportunizmu, że cała prawda na jaw wyjdzie.

Czy nie jest rząd angielski w przededniu katastrofy z 1854 r., z epoki wojny krymskiej? Wówczas listy Edwarda Russela do „Timesu“ o zaniedbywaniu rannych i chorych żołnierzy spowodowały upadek gabinetu Aberdeena i przyjście do steru Palmerstona.

Doliński przed sądem.

Od pewnego czasu zasypywał Doliński nasze pismo urzędowemi sprostowaniami. W jednem z tych sprostowań pozwolił sobie nawet na wyrażenie, że twierdzenia „Naprzodu“ o pułkowniku Kruliszu są „oszczercze“. Redaktor „Naprzodu“ dr. Marek postanowił wobec tego nie umieścić sprostowania i napisał o tem p. Dolińskiemu.

Na ten grzeczny list odpowiedział Doliński skargą o przekroczenie z § 19 ust. prasowej. Rozprawa odbyła się we czwartek 12 b. m. przed sędzią p. Leichamscheidrem. Dolińskiego bronił prokurator Trzaskowski.

Tow. dr. Marek oświadczył, że sprostowania nie umieścił, gdyż żadna ustawa nie obowiązuje do obrażania się we własnym swym dzienniku. Oprócz tego prostuje sprostowanie fakta, których „Naprzód“ nie twierdził, a pod koniec wychwala pułkownika Krulisza pod niebiosa, co także nie należy do sprostowania.

Prokurator Trzaskowski broni sprostowania, gdyż słowo „oszczerstwo“ jest zdaniem jego niczem innem, jak tylko „nieprawdą“. „Celem sprostowania, mówił p. Trzaskowski, nie jest wyjaśnienie prawdy, lecz przeprowadzenie zasady *„audiatur et altera pars“* (niech będzie wysłuchaną i druga strona). „Naprzód“ poniżył pułkownika Krulisza, więc w sprostowaniu komendy wyrażono mu pochwałę“. .

Po tem przemówieniu, któremu się przysłuchiwali ze zdziwieniem prawnicy, wydał sędzia p Leichamscheider wyrok, uwalniający dra Zygmunta Marka od oskarżenia. W motywach podniósł sędzia jeszcze i ten fakt, że w sprostowaniu nie było uwidocznione, że pochodzi ono od komendy wojskowej. Prokurator zgłosił odwołanie.

Trzeba więc było dopiero wyroku sądowego, aby wyjaśnić p. Dolińskiemu, że w sprostowaniach obrażać nie wolno. Nauka ta może poskutkuje na przyszłość.

Przegląd społeczny.

Strejk w drukarni Fischera w Krakowie trwa dalej. Cała rodzina Fischera pracuje, panna Salcia, pan „Moryc“ od świtu do nocy, lecz nie jest w stanie zastąpić fachowych robotników, którzy tymczasem w dobrym humorze odpoczywają po znojach w podziemiu p. Fischera. Fischer chodzi po mieszkaniach strejkujących robotników, a zwłaszcza robotnic, i usiłuje nakłonić ich rozmaitemi obietnicami do podjęcia roboty, jednakowoż nadaremnie.

Właściciele cegielń podgórskich postanowili skorzystać z obecnego braku pracy wśród robotników i odebrać ceglarzom zdobycze strejku z r. 1896. Mianowicie postanowili zn żyć płace, a to od tysiąca cegieł wodnych z 2 złr. 30 ct. na 2 złr., a od tysiąca cegieł maszynowych z 3 złr. na 2 złr. 50 ct. W tym celu wypowiedzieli robotnikom pracę, aby ich potem nanowo przyjąć do roboty za zniżoną płacą. Zniżka ta wyniosłaby tygodniowo 3 złr. na jeden stół, t. j. na trzech robotników. Robotnicy nie zgodzili się jednak na tę zniżkę i w poniedziałek nie zgłosili się do pracy. Mamy tu więc do czynienia z lokautem (Aussperrung), który dotyka około 350 robotników. W ten sposób wydalili swych robotników: Chaskiel Färber w Podgórzu, Jakób Färber w Ludwinowie, Abraham Rubin w Podgórzu, Schamroth w Kapelance, Rothhirsch, Geisler i Grünberg w Płaszowie. Od poniedziałku błąkają się wydaleni robotnicy bez pracy, nie chcąc się poddać zamachowi wyzyskiwaczy. Pijawki podgórskie, korzystając z ogólnej nędzy, chcą kosztem robotników napełnić swoje kieszenie. Nienasycona nigdy żądza zysku i wyzysku tych szakali nie cofa się przed niczem, nawet przed wygłodzeniem kilkuset robotników.

Ile cygar i papierosów sprzedano w r. 1899, podaje wydana niedawno statystyka ministerstwa finansów. Papierosów sprzedano w tym roku razem 2 miliardy, 596 milionów, 844 tysięcy, 288 sztuk. Cygar zaś sprzedano razem 1 miliard, 257 milionów, 952 tysięcy, 264 sztuk. Ogółem wzrosła konsumcya papierosów w porównaniu z rokiem 1898 o 220 milionów, 250 tysięcy, 760. Konsumcya cygar zaś wzrosła o 22 milionów, 945 tysięcy 287.

Jak zwiększone podatki i złe stosunki wpływają na sprzedaż tytoniu, dowodzi zjawisko, że w roku 1899 sprzedano o wiele więcej gorszych gatunków papierosów i cygar, niż dawniej. Z cygar sprzedano najwięcej „krótkich“, bo aż 514 milionów, o 19 milionów więcej, niż w roku 1898 Tak samo „kuba“ po 5 ct. sprzedano razem 218 milionów, o 4 miliony więcej, niż w r. 1898; „portorico“ po $3^1/_2$ ct. sprzedano 177 milionów, o $8^1/_2$ milionów więcej, niż w roku 1898.

Natomiast „trabuco“ po 8 ct. sprzedano o 721 360 mniej, tak samo „britannica“ po 7 ct. 528.898 mniej, niż w r. 1898.

Z dat tych można poznać, że poziom życiowy ludności w Austryi, obarczonej ogromnymi podatkami, się obniżył.

Dochód ze sprzedaży tytoniu odpowiada również tym cyfrom. Ze sprzedaży „krótkich“ uzyskał rząd $12^1/_2$ miliona złr., z „drama“ $6^1/_2$ milionów złr., ze „sportów“ $7^1/_2$ milionów złr., z „trabuco“ 1 „britannica“ 6 milionów, z „portorico“ 6 milionów.

W roku 1898 miał rząd wydatków na produkcyę, na płace robotników, administracyę i t. d. **35** milionów, dochodu zaś ze sprzedaży **98** milionów. Na czysto więc

zarobił rząd 63 milionów. Gdyby z tych milionów podwyższył „socyalpolityk“ Böhm-Bawerk płace robotnikom w fabrykach tytoniu?

Praca kobiet w kopalniach węgla na górnym Śląsku. W kopalniach górno-ślązkich zatrudnionych jest według ostatnich obliczeń 3 800 kobiet i dziewcząt. Przeważnie pracują one przy wózkach, lub przy piecach. Wiadomo jak strasznie szkodliwą dla zdrowia jest praca górnika, o wiele więcej jednak szkodzi organizmowi kobiecemu. Żądania jednak, aby zabroniono pracy kobiet w kopalniach, pozostają bez skutku wobec nieludzkiej chciwości przedsiębiorców, którym zależy na pracy kobiet, jako tańszej. Wypadki wśród kobiet zdarzają się bardzo często. Niedawno wpadła jedna z robotnic pomiędzy 2 wózki, które jej zupełnie pogruchotały nogi. Wyzysk przedsiębiorców dochodzi do tego stopnia, że zatrudniają nieraz kobiety ciężarne, lub dziewczęta niżej lat 14.

Z literatury i sztuki.

(f) **Opera.** Na horyzoncie włoskiej opery pojawiła się po raz pierwszy Polka, nie podszyta pod pseudonim włoski: p. Merkl-Nowacka, która śpiewała onegdaj Rozynę w „Cyruliku sewilskim“. Występem swym nietylko zainteresowała Kraków, czego dowodem licznie zebrana publiczność, ale nawet zainteresowanie to usprawiedliwiła. Jeżeli publiczności nie podbiła w zupełności, to tylko dlatego, że brakło jednolitości w tym występie. Artystka obdarzona jest typowym głosem liryczno-koloraturowym o rozległej skali, łatwej emisyi i ładnem brzmieniu. Zwłaszcza rejestr górny odznacza się pełnym i miękkim dźwiękiem. P. Nowacka włada głosem dobrze; z braków pewnych i niedokładności muzykalnych, odbijających się czasami na brzmieniu głosu ujemnie, nie chcemy wysnuwać wniosków, p. Nowacka bowiem, jakkolwiek jest widocznie artystką rutynowaną i ze sceną oswojoną, miała we środę tremę, może z powodu nieznanej sobie publiczności a może dlatego, że musiała śpiewać w języku, do którego nie jest przyzwyczajoną. Niewątpliwie sprawiało jej różnicę przyjęte na scenach włoskich śpiewanie recytatywów, które w Niemczech bywają mówione.

Ogółem wziąwszy, przedstawia się p. Nowacka bardzo dodatnio, do czego przyczynia się w znacznej mierze inteligentna i obmyślana gra.

Całość przedstawienia szła bardzo dobrze. Zwracamy tylko uwagę, że działanie na publiczność galeryjną mięszaniem wyrazów polskich, wymawianych komicznie, jak to uczynił p. Coletti, obniża poziom bądź co bądź poważnej całości. Humor przekracza tu już dozwoloną szarżę.

„Sybir“. Ostatnie trzy dni wystawy. W poniedziałek rano obrazy p. Sochaczewskiego, prawdziwe pamiątki narodowe, opuszczają Kraków. Mają być wystawione przez sierpień i wrzesień we Lwowie a od 1-go października w Budapeszcie, gdzie jedna z firm tamtejszych ofiarowała już p. Sochaczewskiemu 600 franków miesięcznie przez cały przeciąg wystawy.

„Promienia“ Nr. 7 lipcowy ukazał się już i zawiera odezwę redakcyi, przypominającą, że z tym numerem kończy się drugi rok istnienia pisma i wzywającą młodzież do pracy nad sobą i dla społeczeństwa; dalej artykuły: Herbert Spencer. Po uroczystościach krakowskich. Ludzie nowi z powieści polskiej. Ibsen w rozwoju dramatu. Nieco o modernizmie. Samouctwo ekonomiczne. Wiec maturzystów. Korespondencye, kilka nowel i utworów poetycznych. Numer ułożony jest bardzo starannie. Następny numer wyjdzie w zwiększonym formacie dopiero po wakacyach we wrześniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 lipca 1773. Cook, sławny podróżnik i odkrywca, wyrusza w nową podróż. — 1793. Zamordowanie Marata przez Charlotte Corday. — 1870. Wydanie depesz emskich, powód do wojny prusko-francuskiej. — 1874. Zamach na Bismarka w Kissingen

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Żoko, małpa brazylijska“.

Artykuł nie nadający się do konfiskaty. W dzień świeci słońce. W nocy bywa ciemno. Dr. Piętak jest ministrem dla Galicyi. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand ożenił się z hrabianką Chotek. Doliński jest prokuratorem w Krakowie. Dwa razy dwa jest cztery. Krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje. Ziemia obraca się naokoło swej osi i naokoło słońca. Oficer jest przełożonym żołnierza.

Spodziewamy się, że powyższych wiadomości p. Doliński nie skonfiskuje, jakkolwiek co do dwóch ostatnich nie jesteśmy zupełnie pewni.

Ks. Załęski nie może spać spokojnie. Gryzą i duszą go jak zmory okropne, częste nasze notatki i artykuły, poświęcone rozwojowi wolności myśli ludzkiej, tej wielkiej i wspaniałej pani, którą niegdyś w wiekach średnich trzymali klerykali rzymscy w służebnej niewoli. Im z większą radością my stwierdzamy, że dzisiaj już nie ma procesów przeciw czarownicom, że znikła na szczęście inkwizycya, że ustał ryk zfanatyzowanych tłumów, wiodących na stos wielkich mężów, jak Huss, lub Giordano Bruno, tem dzikszą nienawiścią ściga nas srogi inkwizytor, „ojciec“ Załęski. Ale zamiast ogniem stosu ofiarniczego, może na szczęście pogrozić nam tylko — wodą swoich artykułów w „Ruchu katolickim“... Jest to zemsta także straszna, przyznajemy; ale my czytujemy setki innych pism i jakoś po tych nudnych kazaniach przychodzimy do siebie. Ubolewać jednak musimy nad tymi proboszczami, co prenumerują tylko „Ruch katolicki“ i muszą te artykuły naprawdę za swój pokarm duchowy uważać.

A jeszcze jedno. Zalecamy Młodoczechom, a więc tym, którzy Hussem pysznią się przed całym światem, ażeby pilnie czytali organ klerykałów polskich. To wzmocni zapewne przymierze czesko-klerykalne.

Piętak interweniuje. Dzienniki potwierdzają wiadomość, podaną przez „Naprzód“, że minister Piętak nic nie wskórał u swego kolegi Krieghammera. Zakaz pozostaje więc nadal w mocy. Pan Piętak, zadowolony z siebie, wyjeżdża na kilkotygodniowy urlop do Zakopanego.

Wisła opada zwolna. W środę wynosił stan wody 65 cm. ponad 0; we czwartek już tylko 30 cm. Niebezpieczeństwo powodzi jest więc, jak dotychczas, wykluczone.

Zgromadzenie pomocników handlowych. Staraniem stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych w Krakowie, odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stow. młodzieży handlowej (ul. Zielona 7) ogólny wiec handlowców w sprawie projektu rządowego ustawy o unormowaniu stosunków pracy i płacy między pryncypałami a pomocnikami w handlu.

Generała Navariniego, dywizyonera obrony krajowej w Krakowie, przeniesiono na własne żądanie w stan spoczynku, przyczem nadano mu rangę tytularną „Feldzeigmeistra“. Generał Navarini jest ojcem owego uzdolnionego maturzysty, o którym pisaliśmy przed miesiącem w „Naprzodzie“. Doliński skonfiskował wprawdzie tę notatkę, ale mimoto młody Navarini musiał odstąpić skutkiem niej od matury.

Kto burzy rodzinę? Karolina Zapała z czterema dziećmi nieletniemi, umiera z głodu i wycieńczenia w grodzie podwawelskim. Nikt jej nie chce podać pomocnej ręki. Mąż ją opuścił, matka umarła, z mieszkania ją wyrzucono przed kilku dniami, noc przepędza w jakimś wyżebranym kącie, a w dzień włóczy się chora, wynędzniała jak upiór, po ulicach miasta.

Rodzony jej brat, Adam Antończyk recte Kasprzyk, jest bogatym właścicielem realności w Krakowie, majstrem sławetnego cechu masarskiego. Gdy się zgłosiła do niego, aby jej dzieciom dał przytułek, kazał jej iść precz, do ojczyma, do Bronowic. W Bronowicach, czuły ojczym Jan Zapała, jest pierwszym obywatelem, gospodaruje na obszernem gospodarstwie gruntowem z młodą żoną — ale pasierbicy biednej i obdartej, oczywiście znać nie chce.

Biedaczka w owej rozpaczy zwróciła się do nas, do socyalistów. Nie wierzy widocznie, że jesteśmy burzycielami rodziny.

Możeby nowy wydział magistratu ujął się energicznie za tą bezradną ofiarą dzisiejszej „harmonii“ społecznej.

Sejmik relacyjny posła Kubika odbędzie się w Białej u Pachnika (dawniej Ślosarczyka) w niedzielę 15 lipca br. Na zgromadzeniu tem mają być omawiane także stosunki targowe w Białej, a zwłaszcza sprawa opłat targowych za miejsca. Z tej przyczyny agitacya za tem zgromadzeniem odbywa się już od tygodnia po wszystkich gminach okolicznych powiatów i niezawodnie zgromadzenie to będzie bardzo liczne.

Sejmiki relacyjne. Poseł tow. Cingr rozpoczyna w swoim okręgu wyborczym szereg zgromadzeń sprawozdawczych. Pierwsze odbędzie się w Łazach na Wesołej, w niedzielę 15 lipca o godz. 2 popo-

łudniu. Następne dwa odbędą się o godz. 7 wieczorem w Wapienicy, w poniedziałek 16-go i w Jasienicy, we wtorek 17 lipca b. r.

Co może spotkać pątników w Kalwaryi? „Gazeta lwowska“ donosi: W Wilnie zdarzył się onegdaj niezwykły wypadek. P. Olimpia Rodziewiczówna, obywatelka z gub. petersburskiej, przyjechała na odpust do Kalwaryi wileńskiej i rozdawała liczne jałmużny. Wtem napadło ją trzech żebraków, którzy związali jej ręce, zaknebłowali usta i obrabowali z sukni, kosztowności i pieniędzy. Obrabowaną przywiązali do drzewa. Przypadkowo koło miejsca wypadku przechodził wieśniak, który o popełnionej zbrodni zawiadomił policyę. Sprawcy napadu zostali aresztowani.

Sprzedaż Schodnicy. „Słowo polskie“ zaprzecza wiadomości, podanej przez „Gazetę Narodową“ i zapewnia, że Kasa oszczędności nie ma żadnych danych, aby mogła wątpić o dopełnieniu warunków kontraktu kupna Schodnicy przez konsorcyum i że wogóle dopiero dzień 15 lipca jako ostateczny termin, rozstrzygnie tę sprawę.

Wypadki. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na Bielany, gdzie prowadzi się roboty wodociągowe. Podczas robót oberwała się rura wodociągowa i spadła na 3 robotników, uszkadzając ich ciężko. Jeden z nich, Piotr Kapik ma silne zdarcie naskórka i ranę na skroni blisko 16 ctm. długą, docierająca aż do kości. Dwaj inni Tomasz Lipiarz i Jan Więczkowski odnieśli lżejsze kontuzye. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy i pozostawiło na Bielanach, nie można bowiem było równocześnie wszystkich 3 przewieść. Nie wiadomo, kto ponosi winę wypadku, zwracamy tylko uwagę, że przy budowie wodociągów w Krakowie zdarzyło się już bardzo wiele wypadków pokaleczenia, spowodowanych w większej swej części brakiem należytego dozoru i zastosowania środków ostrożności.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym c. k. sądu krajowego w Krakowie, odbyła się wczoraj pod przewodnictwem radcy Katyńskiego rozprawa przeciw kupcom wielickim Alterowi Linkerowi i Mojżeszowi Wimmerowi o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe świadectwo w procesie wekslowym. Po przesłuchaniu świadków odwodowych, trybunał zgodnie z wnioskiem obrońcy dra Heskiego uwolnił obu oskarżonych z tej przyczyny, że obciążające zeznania świadka Jacobsohna, nie mogły przekonać sądu o winie oskarżonych.

Moralność fabrykantów. „Fränkische Tagespost“ ogłasza odezwę Kruppa, wynalazcy i fabrykanta olbrzymich armat, tej treści:

„Do moich robotników! Barbarzyńcy znieważyli niemiecką flagę. Krew naszych, przez Chińczyków pomordowanych, braci, woła o pomstę do nieba. Cesarz nasz domaga się armat, aby mógł pomścić zniewagę. Jako mężowie kochający ojczyznę, zechcecie od jutra pracować jedną godzinę więcej, abyśmy w ten sposób byli w możności dostarczenia cesarzowi więcej broni, której potrzebuje do swej świętej misyi.

Dopisek. Zapewne z radością dowiecie się, że od jej wysokości cesarzowej-wdowy chińskiej otrzymałem order smoka, jako uznanie za znakomitą broń, dostarczoną chińskiemu rządowi. Z szczególniejszym zachwytem podniesiona jest trafna celność tej broni. Obecnie znowu nadeszło większe zamówienie. Aby módz zadowolnić naszą wysoką klientkę, koniecznem jest, pracować o jedną godzinę więcej, ponad zwykły czas“.

Essen, 4 lipca. Alfred Krupp.

Odezwa ta mówi sama za siebie.

Niehonorowo ale zdrowo. Prasa niemiecka wszelkimi sposobami usiłuje dowieść, że wojna z Chinami, to święty obowiązek Niemców. Nie zaniedbuje niczego, by przekonać, że każdy gwałt zadany Chińczykom to wielkie bohaterstwo, popełnione w imię cywilizacyi i chrześcijaństwa. Jednym z najbardziej ponętnych i popularnych środków do hypnotyzowania opinii publicznej, jest tak zwany honor państwa niemieckiego.

Otóż przy tej okazyi pozwolimy sobie na maleńką reminiscencyę z wojny Ameryki północnej z Filipinami, podczas której Amerykanie zadrwili sobie w bardzo dotkliwy sposób z niemieckiego honoru.

Admirał amerykański Dewey przy oblężeniu Manilli, zażądał kategorycznie od vice-admirała niemieckiego von Dietrichsa, by ten natychmiast usunął się ze swoją flotą z linii wystrzałów. Kapitan niemiecki, wysłannik wice-admirała von Dietrichsa, wysłuchał wtedy od admirała Deweya następującą apostrofę, nie bardzo zaszczytną dla niemieckiego honoru: „Powiedz pan swojemu admirałowi, że taki sztandar jak wasz niemiecki, sprzedaje się w Stanach Zjednoczonych po 2 yardy za pół dolara! Nie zapomnij pan, że jeżeli w ciągu dziesięciu minut admirał pański nie cofnie się poza linię wystrzałów, to oznacza to wojnę z nami! Rozumiesz pan, wojnę“. Niemcy spokojnie przyjęli ten policzek, a nawet od tego czasu coraz bardziej starają się o dobre stosunki z Ameryką północną. Widzimy, że niemiecki honor to znów nie taka święta rzecz, o którą warto byłoby prowadzić wojnę.

Uniwersytet kobiecy w Turcyi. Wzorem amerykańskich kolegiów istnieje niemal od roku uniwersytet kobiecy w Konstantynopolu. Słuchaczki są tam z Grecyi, Albanii, Rumunii, Bułgaryi, a nadto z nad Tybru i Eufratu, z Syryi, Egiptu itd. — Katedry zajmują przeważnie amerykanki. Język wykładowy angielski. Słuchaczek liczy ta szkoła około 160.

Doliński konfiskuje...

Skonfiskował cały artykuł o mobilizacyi armii austryackiej, nie zostawił na nim ani suchej nitki, ani jednej litery. Inaczej dowiedziałaby się Rosya o tajemnicach naszej armii i nasza c. k. ojczyzna byłaby w niebezpieczeństwie.

Śmiać się, czy płakać, czy polemizować z Ben Akibą? Dość, że wszystkiego innego spodziewaliśmy się, niż konfiskaty paru cyfr z leksykonu Meyera, z geografii dla szkół średnich i z paru książek, dozwolonych wszędzie w całej Austryi. Cały ów „straszny“ artykuł był wyciągiem:

1) Z leksykonu Mayera litera **F** (Festung) i **M** (Mobilisation), wydanie z r. 1894.

2) Z atlasu kieszonkowego prof. Hickmana za rok 1899, wydanego w Wiedniu nakładem księgarni Freytaga.

3. Z dzieła „Die Zahl im Kriege,“ wydanego przez kapitana austryackiego sztabu generalnego, p. Ottona Berndta w Wiedniu w r. 1897. (Dzieło to można nabyć w każdej księgarni!)

4) Z protokołów stenograficznych obrad delegacyi wspólnej nad budżetem wojskowym. (Do nabycia w każdej księgarni lub bibliotece).

5) Z drugiego tomu znanego dzieła rosyjskiego radcy Blocha (str. 290, 653 i n. wydania niemieckiego).

Z tych materyałów, dostępnych każdemu, kto nie jest — prokuratorem, podaliśmy parę dat o szansach wojny rosyjsko austryackiej i o twierdzach galicyjskich. Popełniliśmy przytem tę niedyskrecyę, że nazwaliśmy Kraków i Przemyśl twierdzą, o czem dotychczas Moskale nie wiedzieli, bo nie czytali geografii szkolnej Tatomira i Benoniego.

Na drugi raz możemy uledz konfiskacie, jeżeli zdradzimy, że żołnierze austryaccy dostają 6 ct. dziennie, że dostają rano zupę, albo że mają karabiny systemu Manlichera...

Biedny Meyer ze swoim leksykonem! Biedny Bloch ze swem sześciotomowem dziełem, które właśnie wychodzi w polskim języku w Krakowie! Po tylu latach spokoju dostali swego Dolińskiego. . I nasuwa się przeraźliwe pytanie, co poczną owe tysiące szanujących się i poważanych rodzin, gdy się dowiedzą, że leksykon Meyera, owo jedyne źródło ich wiedzy i mądrości, uległo konfiskacie! Pan Meyer przewróci się z pewnością w grobie, gdy to usłyszy.

Prokurator Doliński przeszedł tą konfiskatą sam siebie. Teraz może się tylko powtarzać.

Telegraf i telefon.

Wybory do Sejmu.

Lwów, 12 lipca. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nareszcie na dzień 4-go września b. r. uzupełniające wybory do Sejmu, z pięciu nowych okręgów miejskich — a mianowicie z okręgu Brzeżany-Złoczów, Gorlice-Jasło, Bochnia-Wadowice, Sanok-Krosno i Podgórze-Wieliczka, przyczem w każdym okręgu pierwsze z wymienionych miast jest głównem miejscem wyboru.

Wylewy.

Jarosław, 12 lipca. San wzbiera nadzwyczajnie szybko między Sano-

kiem, Przemyślem i Jarosławiem. Wzdłuż łożyska rozstawiono pogotowia ratunkowe ze strażaków i żołnierzy.

Lwów, 12 lipca. Wedle urzędowych wiadomości wynosił stan wody na Wiśle pod Szczucinem dnia 9-go lipca 3·11 m. Na Dunajcu pod Nowym Sączem 2·05, pod Żabnem 4·09 m.

Największe szkody, wyrządzone przez wezbrania rzek, skonstatowano dotąd nad rzeczką Orawą, dopływem Oporu, gdzie prócz znacznych uszkodzeń w plonach, budynkach i komunikacyach, znaleziono dotąd 5 osób utopionych.

Kołomyja, 12 lipca. Most żelazny na przestrzeni Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, wskutek podmycia runął. Nasyp w kilku miejscach uszkodzony. Ruch kolejowy na całej linii wstrzymany.

Most w Łanczynie zerwany.

Stanisławów, 12 lipca. Most w Jamnicy runął, a most tyśmienicki zagrożony. Pociągi czerniowieckie nr. 312 i 318 przybyły dopiero o północy. Wskutek gwałtownej ulewy i podmycia toru, ruch kolejowy na szlakach Stanisławów-Woronienka i Stanisławów Stryj ustał. Pociągi nie kursują.

Również zastanowiono ruch na przestrzeni Czortków-Zaleszczyki, w kilku miejscach bowiem usunęły się nasypy.

Halicz, 12 lipca. Łukiew wylała. Kilkadziesiąt chat pod wodą. Dobytek włościan zabrała woda. Trzysta ludu bez dachu i chleba.

Nadwórna, 12 lipca. Od samego rana wczoraj woda na Bystrzycy i Zielenicy zaczęła gwałtownie przybierać, a około 11 rano tak silnie wezbrała, że przerwała tamę w trzech miejscach. Nagromadzone materyały drzewne z lasów skarbowych spłynęły. Kilka tysięcy olbrzymich kloców porwała woda.

Dwa nowe mosty na Bystrzycy i mosty na Zielenicy zabrane. Woda coraz przybywa. Deszcz leje bezustannie.

Nowy arcybiskup lwowski.

Poznań, 12 lipca. Biskup poznański Likowski mianowany metropolitą lwowskim po śp. arcybiskupie Morawskim.

Tyfus we Lwowie.

Lwów, 12 lipca. W kilku domach przy ulicy Gródeckiej wybuchł tyfus. Dotąd sprawdzono 8 wypadków tej choroby. Władze sanitarne zarządziły energiczne środki ostrożności. Przyczyną tyfusu są prawdopodobnie rozkopy ziemne pod nowe wodociągi, które na tej ulicy obecnie się kładzie.

Stan oblężenia w Przemyślu.

Przemyśl, 12 lipca. Sensacyę w kołach wojskowych wywołał nagły wyjazd komendanta korpusu Galgotzego do Wiednia. W kołach wojskowych krążą ponure wieści, że wyjazd Galgotzego jest połączony z ostatniemi rewizyami w Przemyślu i aresztowaniami żołnierzy, podejrzanymi o styczność z socyalistami.

Faktem jest, że rewizye przeprowadzone w mieszkaniach tow. Witolda Regera, Eliasza Hamarowicza, Tadeusza Kolkiewicza i Antoniego Wyskla, przedsięwzięła policya li tylko na żądanie władz wojskowych, bez zezwolenia sądu.

Nowy regulamin dla parlamentu.

Praga, 12 lipca. **Wedle prywatnych doniesień, wypracował minister Körber nowy, zaostrzony regulamin dla Izby posłów. Regulamin zawiera postanowienia o wykluczeniu posłów w razie obstrukcyi i o straży parlamentarnej.**

Zamiast dotychczasowych dyet poselskich ma być wprowadzona stała pensya poselska w wysokości 2400 złr. rocznie Poseł, który będzie wykluczony z powodu obstrukcyi, straci prawo do tej pensyi.

Nowy ten plan Körbera uzyskał już podobno zgodę cesarza.

Zbrojenie się Rosyi.

Warszawa, 12 lipca „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że ministerstwo wojny zamówiło 6000 nowych armat w zakładach: putiłowskim, aleksandrowskim, sormowskim, permskim i obuchowskim.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingsfors, 12 lipca. Dymisyę 5 senatorów, którzy ustąpili z powodu nowych ukazów rusyfikacyjnych, przyjęto.

Krążą wieści, że gubernator Myland podał się również do dymisyi.

Bunt w wojsku angielskiem.

Londyn, 11 lipca. Gazeta „Regnold“ dowiaduje się ze źródła prywatnego, że wojska kolonialne z oddziału Plummera trzykrotnie się buntowały wskutek złego obchodzenia się starszyzny.

Wojna w Chinach.

Paryż, 12 lipca Minister spraw zagranicznych, Delcassé, otrzymał od kilku konsulów francuskich w Chinach wiadomość, iż zdaniem ich ambasady w Pekinie ocalały.

Bruksela, 12 lipca. Z Szanghaju nadeszła depesza, potwierdzająca, że cesarzowa znowu objęła rządy, ks. Tuan jednak stoi — jak przedtem — dalej na czele bokserów.

Waszyngton, 12 lipca. Poseł chiński wręczył sekretarzowi Hayowi pismo rady cesarskiej w Pekinie datowane z dnia 29 czerwca, w którym rząd chiński zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za rozruchy, przypisując przyczynę ich prowokacyjnemu wkroczeniu wojsk europejskich na terytorium chińskie.

Ks. Tuan wydał również dekret, w którym oświadcza: nie należy się dziwić, że gniew ludności chińskiej wzrasta, skoro widzi, że coraz więcej wojsk cudzoziemskich wkracza do Chin. — Mimo to rząd uczyni wszystko, aby Europejczyków ochronić.

Londyn, 12 lipca. W Odesie rozeszła się pogłoska, że Turcya zabroniła Rosyi przejazdu okrętów floty ochotniczej przez Bosfor do Chin.

Londyn, 12 lipca. „Daily Express“ donosi z Tientsinu, że położenie wojsk europejskich jest wprost rozpaczliwe. Generał chiński Ma zdobył po 6 godzinnej walce arsenał na północ od Tientsinu, który już był w posiadaniu Europejczyków. Straty wojsk europejskich są ogromne. Komendant japoński zażądał natychmiastowego wysłania posiłków, gdyż inaczej nie utrzyma się Tientsinie.

Wszystkie domy Europejczyków zburzone.

Londyn, 12 lipca. „Daily Express“ donosi, że Li hung-czang otrzymał dekret cesarski, wzywający go natychmiast do Pekinu.

Generał Ju ang-szi-kai otrzymał wiadomość, że między przywódcami wojsk chińskich w Pekinie panuje ogromna nienawiść. Jednego z oficerów generała Jung-lu ścięto za urządzenie zamachu na ks. Tuana.

Londyn, 12 lipca. „Times“ donoszą z Szanghaju: Gubernator rosyjski w Port-Arthur donosi z Mandżuryi, że pod Niuczwang znajduje się kilkadziesiąt tysięcy wojska mandżurskiego. Jeden z oddziałów rosyjskich stoczył z tem wojskiem małą potyczkę.

Mandżurowie chcą przeszkodzić pochodowi Rosyan na Pekin.

Ameryka wobec Chin.

Waszyngton, 12 lipca. Admirał Dewey otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Waszyngtonu. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż zamierzonem jest powierzyć mu główne dowództwo nad eskadrą chińską.

New-York, 12 lipca. Tutejsza kolonia chińska zwróciła się z prośbą o opiekę policyi, obawiając się ekscesów ludności.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Stowarzyszenie „Brüderlichkeit“ urządza w sobotę dnia 14 lipca b. r. „Festyn ogrodowy“ w ogrodzie Gutmanna, Żółkiewska 97. Program obfity. Wstęp 15 ct.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Drohobycz. Poufne zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu tow. „Braterstwo“. Referentem tow. Maryan Rosenberg. Robotnicy drzewni jawcie się jak najliczniej, chodzi o Waszą organizacyę zawodową!

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Wydawca: **Jan Englisch**.
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Do ciągnienia 1 sierpnia polecamy włoskie losy czerwonego krzyża za gotówkę kor. 24·—, na raty kor. 26·—. Praw. gry po złożeniu pierwszej raty.

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. „**Marsylianka**“ słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. „**Wolność**“ (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kom letny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

103 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

CUKIERYNA HEYDEN.

P. T. lekarzom i fabrykantom cukierków wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką **cukierynę Heyden Nr. 5, 350 razy słodszą od zwyczajnego cukru** po 30 złr. za 1 klg. [około 2000 kawałków], przy odbiorze 5 klg. po 25 złr., 10 klg. po 22 złr. 106 4—10

Fryderyk Neuman u. p. Schmidt

Schlaney, pruski Śląsk (R. B. Breslau).

Zdolnego zastępcy

znającego cokolwiek język niemiecki, poszukuje natychmiast jedno z najpopularniejszych austryackich tow. ubezpieczeń na życie, na stałą pensyę i prowizyę. Fachowe wiadomości niekoniecznie wymagane.

Bliższych informacyi udzieli

125 **ERYK HOINKES**

Bielsko, ulica Józefa l. 38.

Niech nikt nie zapomni

zamówić za tylko zlr. **2 50** następujących 6 gatunków delikatesów węgierskich, a mianowicie:

1 butelkę węg. koniaku, 3 gwiazdy, najlepsza marka;
1 kawał salami węgierskiego, najlepsza jakość;
1 kawał węg. słoniny papryk.;
1 kawał węg. mięsa cesarskiego, wędzone, bardzo delikatne;
1 puszka karpackiego sera liptawskiego, bardzo tłustego i łagodnego;
1 kawał węg. sera ementalskiego, najprzedniejszego.

Wszystkie te 6 gatunków razem w jednej paczce pocztowej wysyła za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem 2 zlr. 50 ct. 116

Maks Deutsch

eksport salami **Budapest VI**, Üllökut 91/a.

GORSETY francuskie ●

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin pracownia

26 2—3 **FRANCISZKI STOEGER,**

przy placu Dominikańskim 7, l. p.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 **dozorcy na 30 złr.**
2 **gumiennych.**
1 **kucharza prywatnego.**
2 **ekonomów.**
1 **kucharza restauracyjnego na 100 złr. miesięcznie.**
1 **bednarza.**
8 **chłopców do terminu**: 3 do stolarza, 5 do szewca, 1 do cukierni, 1 do drogueryi, 2 do introligatora, 1 do handlu galanteryjnego.
2 **pończoszkarek.**
16 **szwaczek do pracowni.**
3 **bon Francuzek.**
1 **kasyerki do restauracyi.**
1 **modniarki.**
1 **zarządczyni.**
1 **nauczycielki z konw. niem.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
1 **bony Polki.**
8 **prasowaczek.**
Niemki klucznicy.
Niemki kucharki.
Ekspedytorki pocztowej.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, masażystki, panny służące, k ucznice, gospodynie, mamki.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130.

„CIĘGI“

dwutygodnik humorystyczno-satyryczny wychodzi

5 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Austro-Węgrzech: rocznie 4 korony, półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 koronę. — Numer pojedyńczy 10 ct.

Organizacye, biorąc większą liczbę egzemplarzy dostają odpowiedni rabat. — Adres: „CIĘGI“, Lwów, Pasaż Hausmanna.

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz **wyroby złote i srebrne**

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kolczyki, medaliki, korale itd.**

poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

● ● ● ● ulica Grodzka Nr. 58 ● ● ● ●

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 22—30

Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.